

Wspomnienia Józefa Dobrzykowskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 02 października 2011 12:10 - Poprawiony niedziela, 02 października 2011 17:26

W biuletynie RDLP w Toruniu ukazał się artykuł o naszym Koledze z Wydziału Zaocznego z rocznika 1963-1967.

Poniżej zamieszczam jego treść przekomponowaną do programu Word, a więc, zdjęcia na końcu artykułu, a nie w treści i większa czcionka.

Administrator.

Artykuł z biuletynu RDLP w Toruniu nr 1[58]2011

http://www.torun.lasy.gov.pl/web/rdlp_torun/27

LEŚNICZY

z Biuletynu

W numerze 3 z 2001 r. Biuletynu RDLP w Toruniu zamieszczono w Galerii biuletynu zdjęcie ówczesnego leśniczego Leśnictwa Łęga - Józefa Dobrzykowskiego.

Sumiasty wąs, marsowe oblicze, czapka służbowa - dla większości ludzi jest to typowy wygląd leśniczego.

Być może z tego powodu zdjęcie pojawiało się na ilustracjach w następnych wydawnictwach. Z emerytowanym leśniczym rozmawialiśmy o funkcjonowaniu Lasów Państwowych, o czasach, gdy nikt nie znał słowa rejestrator, a jego funkcje pełnił brulion odbiórki drewna.

Pracę w lasach rozpocząłem w szesnastym roku życia.

Najpierw jako goniec w Nadleśnictwie Gołębki wykonywałem różne prace z ochrony lasu, dozoru, powiadamiania leśnictw itp., następnie po osiągnięciu pełnoletności jako rachmistrz. W latach pięćdziesiątych nadleśnictwa miały 5-10 tys. ha, a etatową kadrę biura stanowiły trzy osoby: nadleśniczy, sekretarz nadleśnictwa i rachmistrz. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej pracowałem jako kierownik składnicy w Drużynach koło Brodnicy, następnie w administracji Nadleśnictwa Wierzchlas. Po ukończeniu zaocznie Technikum Leśnego w Mojej Woli, przez 10 lat byłem leśniczym Leśnictwa Dąbrowy Wielkie w Nadleśnictwie Bydgoszcz. W 1977 r. przenieśliśmy się do Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń, gdzie objąłem Leśnictwo Łęga, skąd w czerwcu 2001 r. przeszedłem na emeryturę. Zabrakło kilku miesięcy do osiągnięcia pełnych 50 lat pracy w Lasach Państwowych.

Przez pół wieku mojej pracy w Lasach Państwowych zaszły duże zmiany praktycznie we wszystkich dziedzinach, od zasad pozyskania, hodowli i ochrony lasu do transportu i łączności. Na początku mojej pracy zabiegi wykonywane w lesie były bardziej przypisane do pór roku. Pozyskanie na zrębach wykonywało się tylko zimą. Wiosna zarezerwowana była na odnowienia, zalesienia i poprawki. Latem wykonywano pielęgnację upraw i czyszczenia, a jesienią trzebieże. W grudniu kończono rok gospodarczy pozyskaniem drewna w ramach ochrony lasu.

Główna masa drewna pochodziła jednak z pozyskania zimowego. Odbywało się ono za pomocą narzędzi ręcznych - piły i siekiery. Wszystkie narzędzia były własnością robotników. Nadleśnictwo co najwyżej ułatwiało ich nabycie. Praca odbywała się głównie w zespołach dwuosobowych. Doświadczony zespół ścinał drzewo w 5-10 minut, a progi i zawiasy nie były gorsze od dzisiejszych. Pierwsze piły mechaniczne pojawiły się w połowie lat 60-tych. Były to piły dwuosobowe, z obracaną prowadnicą. Początkowo w nadleśnictwach były jedna, dwie piły i pracowały tylko przy ścinie na zrębach. Okrzesywanie i wyrzynkę nadal wykonywano tradycyjnie.

Wywóz drewna z lasu wykonywali prywatni wozacy za pomocą taboru konnego. Wozak

Wspomnienia Józefa Dobrzykowskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 02 października 2011 12:10 - Poprawiony niedziela, 02 października 2011 17:26

posiadający dobre konie i mocny wóz potrafił jednorazowo zabrać 5 m sześć. drewna. Jeżeli wozacy nie mogli podolać wywozowi, wówczas sołtysi wyznaczali tzw. szarwark, gdzie rolnicy posiadający konie otrzymywali obowiązek przewiezienia określonej masy drewna z lasu na tartaki lub składnice. Pierwszy samochód do wywozu drewna pamiętam z roku 1955. Był on wówczas chyba tylko testowany, ponieważ wywóz trakcją mechaniczną na stałe pojawił się w lasach dopiero w połowie lat 60. ub. wieku. Wtedy przyjęło się pojęcie nie znanej do tej pory zrywki. Wywóz taborem konnym nie wymagał zrywki drewna do drogi wywozowej. Surowiec pozyskiwany na zrębach był manipulowany i układany w miejscu ścińki. Wozacy zabierali go bezpośrednio z lasu lub ze zrębu. Surowiec niewywieziony do końca czerwca trzeba było w całości okorować.

Do odnowień i zalesień używano sadzonek głównie jednorocznej sosny. Przy drogach sadzono brzozę, rzadko w kępach dodawano dąb lub świerk. Kto dziś pamięta, że w każdym leśnictwie była co najmniej jedna mała szkółka, w której leśniczy hodował potrzebne mu sadzonki? W ostatnich dwóch latach przed przejściem na emeryturę zalesiłem 110 ha gruntów przejętych z zasobów Agencji Rolnej (AWRSP). W 90 proc. Na tej powierzchni założyłem uprawy pochodne buka, modrzewia i brzozy. Wolny czas na emeryturze poświęcam na pracę w Kole Łowieckim Daniel, gdzie jestem podłowczym.

Dumą naszego Koła jest jedna z największych populacji daniela w Polsce. Według ostatniej inwentaryzacji liczy ona 280 sztuk.

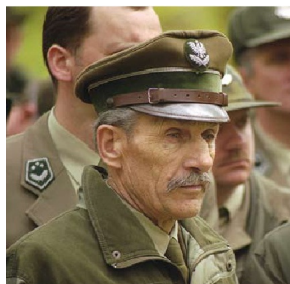
Wspomnienia leśniczego Józefa Dobrzykowskiego zanotował

Wspomnienia Józefa Dobrzykowskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 02 października 2011 12:10 - Poprawiony niedziela, 02 października 2011 17:26

Zbigniew Jabłoński



Wspomnienia Józefa Dobrzykowskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 02 października 2011 12:10 - Poprawiony niedziela, 02 października 2011 17:26

Leśniczy Józef Dobrzykowski na zdjęciu zamieszczonym w Biuletynie

RDLP w Toruniu - nr 3 z 2001 r.

Fot. Tadeusz Chrzanowski



Wspomnienia Józefa Dobrzykowskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 02 października 2011 12:10 - Poprawiony niedziela, 02 października 2011 17:26

Emerytowany leśniczy Józef Dobrzykowski,

rok 2011.

Fot. Zbigniew Jabłoński